DODATEK TYGODNIOWY.

Nro. 43. Dnia 25. Października 1851.

Podróże po Bieskidach,

czyli:

opisanie gór karpackich, zawartych pomiędzy źródłami Wisły i Sanu.

Przez Ludwika Zejsznera.

Potężne katedry gotyckie i wspaniałe świątynie w stylu rzymskim, wpłynęły głównie na fizyognomią Krakowa. Tymto pomnikom architektury winno to miasto tę uroczystą zewnętrzność, którą wywiéra na zbliżających się do niego. I mieszkalnych domów większa część ma w sobie coś niezwyczajnego: ściany ich zewnętrzne nie są proste, ale nieco skośnie nachylone, co nadaje temu miastu charakterystyczną właściwość. Ze wszystkich gmachów odznaczają się głównie świątynie gotyckie swemi śmiałemi krojami, tą posępnością rozlaną po wnętrzu, temi wyniosłemi sklepieniami, które zdobią dziwne rzeźby, odpowiadające wzniosłości a smętności ducha religijnego co je wznosił. Gdy minęły czasy średniowiekowe oddychające ową serdecznością, zmieniły się zarazem zapatrywania na świat. Przyczyniły się do tego głównie: odkrycie Ameryki, czyli rozszerzenie poglądu na świat zewnętrzny, reformacya religijna i samodzielna filozofia Bakona z Werolm i Kartezyusza, oswobadzająca ducha z więzów scholastycznéj filozofii. Te okoliczności razem wzięte, stanowią nową erę rozwijającéj się ludzkości, a zarazem i sztuk pięknych. Ta niezmierna zmiana przygotowująca się w głębiach myśli, odbiła się także w gmachach Krakowa. Budowle gotyckie będące obrazem średnich wieków, zastąpiły nowe porządki: kościoły w nowoczesnym stylu stawiane wyrażają tę wielką przemianę. Obszerne okna dające wstęp światłu fizycznie do wnętrza głównie je cechują, jako i czasy nowych myśli po świecie rozpuszczonych.

Nad samém miastem wznosi się z głębi wypchnięta skała Wawel uwieńczona zamkiem królów polskich, starożytną katedrą gotyckorzymską, i w części obwiedziona zębatym murem. Od wieków na tę wapienną skałę działają wszystkie żywioły, a przecież na niéj zaledwie ślady zmiany można dostrzedz; tylko miejscami popękała, a po szczelinach zasiała wiecznie czynna przyroda zielone wstęgi drobnych paproci i innych roślinek, jakby dla odjęcia dzikości. Wapienie Wawelu dzielą się w grube warstwy; podczas łamania kamieni przy wystającym węgle fortyfikacyjnym nad samą Wisłą, odkryto wielką płaszczyznę nieco pochyloną ku południowi. Nieco daléj postępując nad Wisłę, warstwy te znaczniéj pochylają się, krzywią, i liczne mają rysy; powierzchnia ich traci białawy kolor i zostaje brunatną, pełno widać dziur: widocznie wapień zmienił się. Wreszcie pokazuje się wielki otwór: jestto owa głośna jama smocza, utworzona niewątpliwie przez działanie sił podziemnych, co wstrząsały i zmieniały tak często twardą skorupę ziemi. W téj jamie miał przebywać ów bajeczny smok, śmierć i spustoszenie roznoszący na całą okolicę, co go Krakus zabił i wrócił pokój téj błogiéj dolinie. Czy ta baśń jest prostym utworem fantazyi, zkądinąd przyniesioną, czy téż usnutą została na jakiém zjawisku natury, trudno rozstrzygnąć. Może odkryto w niéj kości ogromnych zwierząt przedpotopowych, a ludzie skorzy do tłumaczenia tego co nieznają, przypisali je smokowi. W pobliskich jamach Ojcowa bardzo są liczne kości pierwotnych zwierząt, a pomiędzy innemi niedźwiedzia (*Ursus spaeleus*) dwa razy większego od teraźniejszego. Przed kilkunastu laty gdy urządzano drogę naokoło skały Wawelskiéj, zasypano jamę smoczą. Niedawno nanowo ją otworzono, ale ziemi wszystkiéj nie dobyto i niemożna się było przekonać, czy zawiérała jakie kości z zaginionego świata. Jama ta kilkaset kroków długa, podobna jest do wielkiego korytarza zgiętego w podkowę; w jedném tylko miejscu znaczniéj się rozszerza i powstaje wielka sala, mająca wiérzch jakby sklepiony, składający się prawie ze samych odcinków kul wklęsłych.

Z każdéj strony Wawelu spoglądając na okolice, przedstawiają się widoki pełne uroku. Najmniéj rozmaitości ma z północnéj strony. W dali ciągną się podłużne pagórki prawie bezleśne, u stóp zaś leży Kraków, gdzie świątynie gotyckie wznoszą się jakby domy nad domami. Nierównie bogatszy jest widok z wschodniéj strony, bo złączyły się tu sztuka z naturą; z pośrodka mniejszych domków widać liczne drzewa, a środkiem wije się jakby wstęga śrebrzysta Wisła. Na grzbietach ograniczających widokrąg, wznoszą się kopce Wandy i Krakusa, usypane ręką ludzką, ku pamiątce zapomnianych bohaterów, podobne do stożków wulkanicznych. Ale ten widok nie może się równać ze wspaniałością, jaką strona południowa przedstawia. W wielkie łuki pogięta Wisła przedarłszy się przez dzikie skały, płynie w rozkosznéj dolinie pomiędzy bujnemi drzewy i łąkami szmaragdowéj zieloności, a wśród nich ukazują się pojedyńcze gmachy, pomiędzy którémi odznacza się klasztor Zwierzyniecki, obwiedziony wysokim zębatym murem; za nim sterczy wysoka mogiła przy kaplicy ś. Bronisławy, daléj wznoszą się samotników bielańskich wieże, i długie grzbiety Karpat od siebie równoodległe, jakby stopnie jeden od drugiego wyższy.

Część Karpat naprzeciw Krakowa leżącą, pomiędzy ujściem Raby a Jabłonką w Górnym Szlązku zawartą, nazywają geografowie Bieskidami. Lud nie zna téj nazwy, tylko pojedyńcze góry Bieskidem mianuje. Prawie w końcu zachodnim tego pasma, leży najwyższa masa gór, zwana Babią Górą, przechowująca na swym szczycie długo śniégi, kiedy już powiew wiosny okrywa kwiatami dolinę Wisły. Na wschód mniejsze są góry; naprzeciw samego Krakowa, właśnie nad miasteczkiem Myślenice, ciągnie się długi grzbiet zlekka wycięty, zwany Kotuń. Czasem na krańcach widokręgu pokazuje się szereg zębatych szczytów: sąto wyniosłe Tatry, 15 mil od Krakowa odległe. Ale skoro te szczyty zdają się coraz bardziéj zbliżać, jestto zapowiednia zmiany pogody i trzeciego dnia pospolicie deszcz następuje.

Podgórze. Most na łyżwach łączy Kraków z Podgórzem. Jestto mała mieścina, nie mająca ani jednego pomnika architektonicznego z dawnéj świetności Krakowa, tylko mogiła Krakusa na Krzemionkach usypana w czasach przedhistorycznych, i skały wapienne zwane Katedrą Twardowskiego, zasługują na wzmiankę.

Podłużny grzbiet, o które miasteczko Podgórze opiéra się, nazywa lud Krzemionkami, od licznych krzemieni wzrosłych w wapieniu, w postaci kul i spłaszczonych nerek. I te krzemienie, co o stal uderzone iskry sypią, były kiedyś płynnemi, jak wapień otaczający je, i osadziły się z morza piérwotnego w czasach, gdy człowiek ziemię nie zamieszkiwał. W ich wnętrzu tkwią niekiedy muszle dwuskorupne. Ehrenberg zaś odkrył w nich nadzwyczajnie małe żyjątka, pod mikroskopem tylko dające się dostrzegać.

Nim poprowadzimy czytelnika do wysokich Karpat i głębokich dolin Tatrowych, ozdobionych cudnéj piękności kwiatami, gdzie śniegi przez całe lato nie znikają; nie będzie od rzeczy, że obznajmiemy go z niektóremi główniejszemi pojęciami geologii, a będącemi zasadą téj nauki; wyjaśnią one jakiemi sposobami powstała powierzchnia ziemi.

Skały wchodzące do składu twardéj skorupy ziemskiéj, powstały dwiema wprost przeciwnemi drogami: z ognia i wody; sąto stopnie lawy albo błota z wód osadzone, a następnie w skały stwardziałe zamienione. Do ostatnich należą białe wapienia około Krakowa.

Z wapienia tryszczą w okolicach Krakowa obfite źródła wybornéj orzeźwiającéj wody; dwa z nich rozpoznawałem: piérwsze niedaleko Podgórza przy papierni zwanéj Bonarka, drugie w wiosce Kurdwanów; obadwa mają prawie jednakową temperaturę; piérwszego wynosiła d. 18. stycznia 1840 r. + 9.30° C. Źródło to aczkolwiek obfite, wysycha zupełnie w lecie. Nieustannie zaś płynie z jednakową prawie ilością wody i temperaturą źródło Kurdwanowskie, o czém przekonywają kilka razy powtarzane pomiary w różnych miesiącach i latach.

Mierzenie temperatury źródeł ze wszech miar jest ważném, tak z widoków teoretycznych jak i praktycznych. Z doświadczenia bowiem wiadomo, że istotne źródła mało co zmieniają w całym roku swą temperaturę, i dają prosty a łatwy środek do poznania stosunków klimatycznych jakiéj okolicy. Tym sposobem można rozwiązać wiele pytań tyczących się uprawy roli, wprowadzania do kraju roślin dotąd niehodowanych, a nadto poznać rozdzielenie ciepła w różnych miejscach powierzchni ziemi. Z tych przeto powodów, ile razy znajdowałem źródło ze stałą temperaturą, starannie je mierzyłem.

Tyniec. Na zachodnim końcu wapiennego grzbietu panującego nad Wisłą, naprzeciw miasteczka Skawina, stérczą obszerne ruiny tynieckie, jednego z najpiérwszych opactw w Polsce. Po rozległości murów sądząc, była kiedyś w bardzo kwitnącym stanie ta celna siedziba Benedyktynów, którzy głównie pracowali nad ustaleniem pojęć chrześciańskich w okolicach Krakowa. Po skasowaniu ich zakonu, rozłożyli się w nim Jezuici, lecz piorun uderzył w ich klasztor roku 1831 i spalił go. Teraz kościół dla parafii nanowo wyporządzono, który stoi w pośrodku obszernych ruin.

Za pasmem wapiennem osadził się bardzo ważny osad, zawiérający owe potężne pokłady soli Wieliczki i Bochni, po całym świecie znane, tudzież siarkę i gips. Piérwsze jego ślady odkryto w Izdebniku podczas szukania węgla kamiennego. Znaleziono istotnie ślady węgla brunatnego czyli lignitu, ale nie były one w takiéj obfitości, iżby się dały z korzyścią wydobywać. Osad ten począwszy od miasteczka Skawina, ciągnie się wązkim pasem, zaledwie $^3/_4$ mili szerokim, pomiędzy białym wapieniem Jura, a piaskowcem karpackim, należacym do formacyi krédy, i jest od obydwóch nierównie późniejszym, należy bowiem do wierzchnich ogniw formacyi trzeciorzędowéj zwanéj pliocenniczną. Iły tego późnego osadu ciągną się bez przerwy na wschód, i wszędzie z niémi idzie w parze obfitość i bujna roślinność.

Sydzina. Piérwsze ślady soli na zachodzie pokazują się w Sydzinie, wiosce leżącéj prawie naprzeciw Bielan. Już w najdawniejszych czasach warzono tutaj sól, co świadczy apokryficzny dyplomat legata Idziego, sporządzony w XII lub XIII wieku, zapewniający klasztorowi tynieckiemu dochód na warzonéj soli.

Warzelnie te musiały bardzo dawno być zarzuconemi, gdyż późniéj niemasz o nich żadnéj wzmianki. W r. 1809 gdy pewien obręb przyległy do Krakowa, zostawał spólną własnością Austryi i księstwa Warszawskiego, p. Chlebowski dziedzic Sydziny, zaczął w miejscu gdzie się dobywała woda słona, szukać soli; ale czyto roboty napotykały trudności, czy dla innych widoków, ograniczył się na czerpaniu surowicy (tak nazywają w tych stronach wodę słoną). Rok 1812 przerwał dalsze roboty. Pomimo najstaranniejszego zawalenia tych otworów, nieustannie dobywa się na wiérzch słona woda; kiedym to miejsce w roku 1844 odwiedzał w czasie lata, wyschnięta glina otaczająca sadzawkę w miejscu dawnéj studni, stratowana kopytami bydła, pokrywała się białą powłoką soli kuchennéj. Bydło w całéj wsi nadzwyczajny ma pociąg do téj wody, albowiem choć drobną część soli zawiéra, bardzo mu służy, w smaku nie znajdowałem ją bynajmniéj słoną.

Skotniki. Do Sydziny przytykają Skotniki. Jestto długa wieś, rozpostarta na grzbiecie nieco wzniesionym, z malowniczém wejrzeniem; domy wydają się jakby w gaju, ziemia bowiem skotnicka nadzwyczajnie żyźna, wybornie uprawiona, sprzyja szczególnie wzrostowi topol, a w szczególności śrébrnéj topoli, która sobie istotnie upodobała te strony; nigdzie prędzéj i silniéj nie widziałem rosnącego tego drzewa.

Gdzie zakopać na grzbiecie skotnickim, pod warstwą na sążeń grubo czarnego iłu, pokazuje się szary gips, podobny na piérwszy rzut oka do ziemi stwardniałéj; miejscami wydzielały się w nim kryształy podłużne gipsu, łupiące się w blaszki. Od niepamiętnych czasów włościanie skotniccy kopią i palą ten minerał, a w Krakowie przedają go po bardzo umiarkowanéj cenie, gdzie częścią do budowy bywa spotrzebowanym, częścią do uprawy pastewnych roślin. Mała jednakże ilość używana do ostatniego celu dowodzi, jak w tych stronach stoi wyrozumowane gospodarstwo. Z pośrodka gipsów dobywają się liczne źródła, zawiérające obficie ten minerał rozpuszczony, i dlatego wody téj nie można używać do gotowania. W środku wioski tryszczy obfite źródło, z temperaturą nieco zmienną. Gdzie tylko gips się osadził, liczne są dziury na zupełnie równych polach; kilka ich jest przy Skotnikach, i ściągają zwyczajnie wody dészczowe.

Swoszowice. Prawie pół mili na wschód od Skotnik leżą Swoszowice, sławne z starożytnych kopalń siarki i wody siarczanéj do kąpiel używanéj. Kopalnia styka się z wioską, wody leżą nieco daléj na południe, wśród bujnych drzew i uśmiechających się łąk. Do kopalni wstępuje się szybami czyli studniami 10 do 20 sążni głębokiemi. Siarka jest w stanie rodzimym, kolor ma żółty, właściwy temu minerałowi; jeżeli się miesza z iłem, staje się szarawą. Minerał ten tworzy pokład wśród iłów gruby od ćwierci cala do dwóch stóp; niekiedy jest rozrzucony w stanie ziarnek wielkości siemienia konopnego, a powiększywszy się tworzą kule spłaszczone; wyjątkowo jest krystalizowany w ośmiościany. Razem z siarką w niektórych miejscach występuje minerał zwany siarkanem baryty, pospolicie w cienkich blaszkach albo w stanie włóknistym, i wtedy jest biały jak mléko, a rzadko brunatnym; miejscami pokazuje się gips biały, włóknisty. Na oddziałach iłu, a często w pośrodku siarki, znajdują się odciski liści wielkich drzew. Pan Łoś, naczelnik kopalni swoszowskiéj, odkrył arcyrzadkie małe ślimaki wypełnione siarką, i skorupę muszli zwanéj *Pecten Lillii*, co dowodzi, że pokład swoszowski, tenże ma wiek co pokład soli w Wieliczce, a nadto że się z morza osadził.

Wyrabianie siarki zdatnéj na sprzedaż, jest bardzo prostém i odbywa się w hucie tuż przy kopalni leżącéj. Wiadomo jest, że siarka ulatnia się w wyższych stopniach ciepła, i na téj zasadzie oczyszcza się od przylegających do niéj obcych części. W drobne kawałki utłuczoną rudę siarkową, wkładają w potężne cylindry żelazne, i te wstawiają się do stosownie wystawionego pieca; gdy ogień przejmie je, ulatnia się siarka i wychodzi jako para z przyprawionych szyj, a zetknąwszy się ze zwyczajném powietrzem, ochładza się i skrapla. Tak otrzymana siarka jest jeszcze nieczystą, trzeba ją powtórnie przetopić, dla oddzielenia mechanicznie pochwyconych nieczystości, i tak przyrządzona bywa wystawioną na sprzedaż. Rocznie wyrabia się w Swoszowicach od 6.000 do 10.000 cetnarów wagi wiédeńskiéj.

Źródło do kąpieli używane leży w końcu południowym wioski, bardzo jest obfite; już zdala wydaje wyziewy gazu wodorodno-siarkowego, często je czuć w odległości dwudziestu lub trzydziestu kroków. Wody te siarczane bardzo są mocne i wielce pomocne, ale dla niewygodnego urządzenia łazienek, mało są uczęszczane, chociaż $^3/_4$ mili tylko leżą od Krakowa.

Życzyćby należało, iżby ścisły rozbiór téj wody zastąpił dawny, nieodpowiedni teraźniejszemu żądaniu chemii.

Nad Swoszowicami wznosi się grzbiet zwany Złota Góra; jestto właściwie koniec zachodni grzbietu, poczynającego się przy Swoszowicach, a zniżonego pod Wieliczką, na którym leżą wioski Rajsko i Kossocice. Dlaczego ta góra nosi miano złotéj, nadaremnie wywiadywałem się; cały jéj bok i wiérzch jest piaszczystym i zawiéra skorupy ostryg *(Ostrea bellovacina)* i pektyneitów: niedwójznacznie dowodzą, że piaski te na szczycie leżące, osadziły się na dnie morza. W lasku okrywającym wiérzch téj góry, są ślady kilku obszernych szybów, których początek niewiadomy; może być, że nazwa spowodowała kogo do kopania. Gęsty las sosnowy z arcypięknych drzew złozony, pokrywa bok północny Złotéj Góry. Gdy powietrze jest przezroczyste, widać ztąd Kraków w całéj świetności, bo leży jak na dłoni, nie widać go znikąd tak pięknie; zdawało mi się, że widzę to miasto wystawione w panoramie, wszystkie znaczniejsze gmachy, kościoły, nawet ulice można było rozeznawać.

Wrząsowice. Mila na południe od Swoszowic, jest tu druga kopalnia siarki, oddawna zarzucona; tylko wielkie kupy białego gipsu, a tu i ówdzie ziarnko siarki świadczą, że tutaj odbywały się roboty górnicze. Na łąkach w kilku miejscach dobywa się woda siarkowa, zupełnie do swoszowskiéj podobna.

Kopalnie gipsu na Podgórzu. Jak Swoszowice leżą na końcu zachodnim wapiennych krzemionek, tak na wschodnim przy ostatnich domach Podgórza rozpościéra się znacznie rozwinięty pokład gipsu, w którym założono liczne kopalnie. Ztąd rozwożą gips po całéj Polsce, a mianowicie do Warszawy; jest białym i w stanie kul nieforemnych, które mniéj więcéj obficie tkwią w ile szarym. Wstępując do tych kopalń daje się czuć mocny odor bitniczy, zupełnie podobny do powstającego czasem w niektórych punktach żupy wielickiéj; nie ma więc wątpliwości, że sól kamienna leży pod temi gipsami, podobnie jak w Wieliczce, gdzie także wierzchem tkwią kule gipsowe w iłach; przy Podgórzu widać tylko wierzchnie ich części.

Glinnik. Z Podgórza prowadzi droga bita z pagórka na pagurek do Wieliczki przez Prokocim i karczmę Glinnik; przy téj ostatniéj tryszczy w parowie wyborne źródło, mające przez cały rok prawie niezmienną temperaturę, jak to okazują wymiary w najcieplejszych i najzimniejszych porach roku dokonane. Woda ta dobywa się grubą żyłą z szarego piaskowca, zawiérającego tu i owdzie skorupy ostryg.

Wieliczka. Wstąpiwszy na piérwsze wzgórze za karczmą Glinnik, pokazuje się rozległa Wieliczka jakby wśród ogrodu. Oddawna nietylko w Polsce, ale i w całéj Europie upowszechniło się mniemanie, że Wieliczka jest najpotężniejszym składem soli na świecie. Zdanie to wszakże zupełnie jest błędnem. W Europie w kilku miejscach znajdują się nierównie potężniejsze pokłady soli, i tak: neapolitańskie, hiszpańskie i nowo odkryte w Stabniku w wschodniéj Galicyi, ró-

wnają się co do potęgi z wielickim; w Siedmiogrodzie i Wołoszczyznie nierównie są potężniejsze, a południowo-amerykańskie nie dadzą się ze żadnym europejskim równać. Pokłady soli w Niemczech, w Alpach salzburgskich, tyrolskich i szwajcarskich, we Francyi i w Anglii są nierównie mniejsze od wielickich. Gdy jeszcze mało co znane były własności przyrodzone krajów uchodzących za najośwież ceńsze, już kopalnia wielicka znakomicie była rozwinięta, a nadto leżała przy Krakowie, dawnéj siedzibie królów i oświaty. Nie tak zatém niezmierna masa nagromadzonéj soli, jak raczéj obszerność kopalni i czarujące w niéj widoki, przyczyniły się do owéj głośnéj sławy. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Czynności komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

I.

1) Komitet odbył zwykłe posiedzenia swoje 25. lipca, 9. sierpnia i 27. września b. r., na których załatwiono różne sprawy wewnętrzne, oraz powzięto uchwały nad ważniejszemi przedmiotami o których wiadomość w swojem miejscu niżéj się umieszcza.

2) Odwołując się do wezwania naszego, umieszczonego w przeglądzie naszym z dnia 5. czerwca b. r. l. 328 (I. 1.), pozwalamy sobie przypomnieć szanownym członkom, że termin do przysyłania dalszych wykazów tyczących się skutku tegorocznych zbiorów już nadszedł. Raczą przeto szanowni członkowie pospieszyć z przesłaniem tych wykazów komitetowi, aby go postawić w możności zadośćuczynienia dotyczącemu się wezwaniu ze strony wysokiego ministerstwa rolnictwa.

3) Zwracamy także uwagę członków towarzystwa, ociągających się w opłacie rocznych wkładek do kasy tutejszéj, na odezwę komitetu umieszczoną w Przeglądzie z dnia 12. sierpnia b. r. l. 439 (III. 1.) i prosimy o uiszczenie zaległości za upłynione lata, gdyż główną dźwignią wszelkich przedsiębierstw jest niestety pieniądz, a komitet pomimo najszczérszych chęci działania w celach towarzystwa naszego, niczego bez materyalnéj przynajmniéj pomocy Szanownych członków dokonać nie może.

II.

1) Z powodu odmownéj rezolucyi ministeryalnéj względem uwolnienia korespondencyi między komitetem a członkami towarzystwa od opłaty pocztowéj, o któréj donieśliśmy w przeglądzie z dnia 5. czerwca b. r. l. 328 (II. 1.) udał się komitet powtórnie z prośbą o uwolnienie tych korespondencyi przynajmniéj od nadpłaty, w razach ich niefrankowania. I ta prośba została odmownie załatwiona dekretem ministeryalnym z dnia 7. sierpnia b. r. l. 9995., z oświadczeniem, że pomimo bardzo sprawiedliwych powodów przez komitet w tym względzie przytoczonych, jednak jak długo pomieniony przepis ma moc obowiązującą, żaden wyjątek przypuszczonym być nie może.

2) Reskryptem ministeryalnym dnia 15. lipca b. r. l. 6699 zostaliśmy wezwani do oświadczenia, czyby towarzystwo nie przyjęło na się rozprzedaży soli dla bydła i do nawożenia.

Oświadczyliśmy w tym względzie, że tylko za rozkrzewieniem się w filie, towarzystwo nasze byłoby w stanie przyjąć ten obowiązek na się dla całego kraju. Na teraz zaś ograniczyć musimy tę czynność na okolicę Lwowa pod pewnemi podanemi warunkami, aby ani w. skarbu, ani towarzystwa na jakoweś straty nie wystawić.

Gdy przedmiot ułatwienia przedaży tych gatunków soli nader jest ważnym dla gospodarstwa wiejskiego, wzywamy niniejszem do oświadczenia się komitetowi tych szanownych członków, którzyby się dla swych okolic taką rozprzedażą zatrudnić chcieli, poczém dopiéro dalsze kroki i uwiadomienia o warunkach w tym względzie przez komitet poczynione będą, i nastąpi zawiadomienie o warunkach pod jakiemi ta sprzedaż będzie mogła się odbywać.

3) Zawiadamia się zarazem szanownych gospodarzy, że stosownie do obwieszczenia c. k. rządu krajowego, z dnia 2?. sierpnia b. r. l. 34463, przedaż gatunków soli przeznaczonych do celów gospodarskich rozpoczętą została 1. września b. r. w Lacku, Drohobyczy, Stebniku, Bolechowie, Kałuszu, Rosólnie, Łanczynie, Kosowie i Kaczycy, a równocześnie ustała przedaż omoków soli szaréj we wszystkich żupach.

Cena soli dla bydła, składającéj się z mieszaniny 97 części na wagę soli czystéj, $1^1/_2$ części materyi gorzkich, mianowicie goryczki, piołunu albo bobrku trojlistnego, tudzież $1^1/_2$ części węgla tłuczonego, wynosi dwa złote reńskie; soli zaś do pognoju, składającéj się z 75 części soli rozpuszczalnéj i 25 części popiołu albo gipsu i uryny, wynosi czterdzieści krajcarów m. k. za cetnar wiedeński, bez upakowania na miejscu.

4) Reskryptem ministeryalnym z dnia 30. sierpnia b. r. l. 12140, udzielony nam został plan naukowy dla c. k. wyższego zakładu naukowego gospodarskiego w Altenburgu węgierskim na kurs zimowy $18^{51}/_{52}$. O treści tego planu miała interesowana publiczność sposobność dowiedzenia się z dzienników krajowych. Pozostaje nam tylko życzenie, ażeby i nasza młodzież, poświęcająca się zawodowi gospodarskiemu, chciała z udzielanéj tamże nauki korzystać.

5) W skutek relacyi w sprawie premiów dla bydła i koni rozdawanych, która ministerstwu przez komitet przedłożoną została (patrz rozpr. tom IX. str. 54.), zawezwany został komitet do przedłożenia obszernego wniosku względem sposobu w jaki postępować wypada, ażeby działać na podniesienie chowu koni i bydła w kraju.

Wniosek ten został już wysokiemu rządowi przedłożony i będzie umieszczony w XI. t. rozpraw.

6) Stosownie do życzenia pana Pabsta, dyrektora zakładu w Altenburgu węgierskim, oświadczonego nam przez członka naszego p. Ludwika Skrzyńskiego, który ten zakład zwiedził w upłynionéj wiośnie, posłaliśmy tamże ½ korca pszenicy sandomirki, ofiarowanéj na ten cel przez pana Wiktora Obniskiego z Mycowa, z oświadczeniem, że z gotowości tegoż pana dyrektora, udzielenia nam nawzajem potrzebnych nasion rolniczych, korzystać nieomieszkamy, skoro nasz zakład gospodarski do skutku doprowadzonym będzie.

(D. n.)

Biała. Rok 1723 i 1766.

Potwierdzenie umocowania do przeistoczenia wsi na miasto.

(*Dokończenie. Obacz Dod. tygod. Nr. 35. i 42.*)

(„)Jn quorum fidem praesentes Manu Nostra subscriptas Sigillo („)Regni Com|muniri jussimus. Datum **Varsav**iae Die IX. („)Mensis January Anno Domi|ni **MDCCXXJJJ.** Regni („)veró Nostri XXVJ. Anno. Augustus Rex. Locus Sigilli („)Majo|ris Cancellariae Regni appensi. Privilegium Mutatio- („)nis et Novae Erectionis Oppidi Co|gnomento **Biała** de („)Villa itidem dicta **Biała** ad Capitaneatum Lipnicensem („)pertinen|te, in Palatinatu Cracovien(si) et Ducatu Osve- („)cimen(si) et Zatoriensi, consistente, M(agni)f(i)co | Ry- („)binski Palatino Culmensi G(e)n(er)ali Artilleriae Regni, („)Kovaleviensi, Vislicensi, Li|pinensi, Lipnicensi etc. („)Capitaneo datur. Michael Mauritius Suski Venator Terrae|| („)Łomzen(sis) S(acr)ae R(egi)ae M(ajesta)tis Secretarius. („)Sigillum Oppidi S(acr)ae R(egi)ae M(ajesta)tis **Biała**, („)quo Magistra|tus illius, in signandis Actionibus utitur, de- („)pictum.“ Nos itaque **Stanisla**us **August**us Rex Cupientes meliorem Statum et Conditionem Oppidorum et Civi|tatum Nostrarum in utilitaten uberiorem Regni Nostri efficere, in singulari veró habita etiam ratione situs et positionis localis ejusdem Oppidi circa ipsa confinia Regni No|stri, existentis, tum quoque Status et Conditionis dictorum Oppidanorum, in

„Dla lepszej wiary czego niniejszy akt przy podpisie ręki Naszej pieczęcią koronną ztwierdzić rozkazaliśmy. Dano w **Warszawie** *dnia 9go miesiąca stycznia roku Pańskiego* **1723***go, królowania zaś Naszego 26go roku.* **August Król.** *Miejsce zawieszonej pieczęci koronnej kancellaryi większej. Przywilej na przeistoczenie i założenie miasteczka* **Biała** *rzeczonego ze wsi tegoż nazwiska do starostwa lipnickiego należącej a w województwie krakowskiem, w księstwach zaś oświęcimskiem i zatorskiem położonej, Wielmożnemu Rybińskiemu Wojewodzie chelmieńskiemu, generałowi artylleryi koronnej, Kowalewskiemu, wiślickiemu, lipińskiemu, lipnickiemu i t. d. staroście dany. Michał Maurycy Suski łowczy ziemi łomżyńskiej Jego Królewskiej Mości Sekretarz. Miasteczka Jego Królewskiej Mości* **Biały** *pieczęć, której urząd miejski do pieczętowania aktów swoich używa, odmalowana.“ My przeto* **Stanisław August** *Król pragnąc ku większemu pożytku królestwa Naszego polepszyć stan i byt miast Naszych, a przytem szczególniejszy wzgląd mając na położenie i miejscowość tego koło samej granicy królestwa Naszego leżącego miasteczka a niemniej też na stan i byt*

sola tan|tummodo Negotiatione et exercitio Manufacturae, absque ulla agricultura Consisten|tium; praeinsertas Privilegy Literas Erectionales approbandas, Jusq(ue) Teuthonicum ad| omnes libertates et immunitates, Caeteris Oppidis et Civitatibus Regni Nostri, aequales. | extendendum tribuendumque duximus: Uti quidem praesenti Privilegio Nostro eandem | Erectionem, in quibus tamen Juri Communi et Teuthonico, eidem Oppido. attributo, non | repugnat, approbamus et ratificamus, ac praeterea ex speciali gratia et Clementia No|stra, idem Jus Teuthonicum dicti Oppidi Nostri Locale ad omnes facultates et | immunitates, quarum in usu aegré, aut forté penitus, et inquantum, quomodolibet | impediti, praenominati Oppidani non fuerant, Authoritate Nostra Regia exten|dimus et tribuimus, ad usumque ipsarum plenarium talem, quali caetera Oppi|da et Civitates Regni Nostri gaudent et fruuntur, Eosdem Oppidanos Nostros | **Białenses** restituimus et reintegramus: Utqué Magistratui Civili Ejusdem | Oppidi liberum sit, ad Mentem et Obloquentium praelibati Privilegy Erectiona|lis supra expressi, et praesentis Nostri, Omnium Opificum, Mercatorum Braxatorumq(ue) | ac aliarum Societatum honestarum Confraternitates et Collegia sine ullo per quem|piam impedimento, instituere et errigere, volumus, declaramus et concedimus, ac prae|sentes Literas Privilegy Nostri robur debitae firmitatis obtinere debere statuimus. | Jn quorum fidem praesentibus Manu Nostra subscriptis Sigillum Regni appen|di jussimus. Datum **Varsav**iae Die XJV Mensis Maii Anno Domini **MDCCLXVJ.** | Regni veró Nostri II Anno.

przerzeczonych z handlu jedynie i rękodzieł bez rolnictwa wcale utrzymujących się mieszczan; postanowiliśmy wyżprzytoczony przywilej erekcyonalny potwierdzić, tudzież prawo niemieckie na wszystkie swobody i wolności z swobodami i wolnościami reszty miasteczek i miast porównane rozciągnąć i nadać, jakoż erekcyą one niniejszym przywilejem Naszym o ile z prawem pospolitem i niemieckiem temuż miasteczku nadanem zgadza się, uznajemy i potwierdzamy, a nadto ze szczególniejszej łaski Naszej i dobrotliwości toż niemieckie prawo miejscowe przerzeczonego miasteczka Naszego, na wszystkie swobody i wolności, w których używanie bądź z własnej winy, bądź przypadkiem wcale weszli i o ile dla jakichkolwiek przeszkód przerzeczeni mieszczanie nie weszli, powagą Naszą królewską rozciągamy i nadajemy, oraz do zupełnego onych używania, jakiem inne miasteczka i miasta się cieszą, tychże mieszczan **biel**-*skich nanowo przywracamy, tudzież aby urzędowi miejskiemu tegoż miasteczka wolno było według myśli i brzmienia wyżprzytoczonego erekcyonalnego dawniej i przez Nas w obec nadanego przywileju, bractwa i stowarzyszenia wszelakich rzemiosł, kupców, piwowarów i innych towarzystw uczciwych bez czyjejkolwiek przeszkody zaprowadzać i ustanawiać, chcemy, oświadczamy i przyzwalamy, a oraz stanowimy, iż niniejszy akt przywileju Naszego moc obowiązującą mieć ma; dla wiarygodności czego niniejszy akt ręką Naszą podpisawszy przywieszeniem pieczęci koronnej ztwierdzić rozkazaliśmy. Dano w* **Warszawie** *dnia 14go miesiąca maja roku Pańskiego* **1766***go, królowania zaś Naszego wtórego roku.*

Po lewéj stronie własnoręczny podpis króla Stanisława Augusta Ponatowskiego

Stanislaus Augustus Rex

po prawéj stronie zaś:

Confimatio Privilegy Erectionis | Oppidi **Biała** in Palatinatu Craco|vien(si) et Ducatibus Osviecimen(si) et Za|torien(si) siti, Nec non Juris Theutoni|ci eidem Oppido attributi Liberta|tumq(ue) illius Concessionis.

Potwierdzenie przywileju na założenie miasteczka **Biała** *w województwie Krakowskiem a księztwach oświęcimskiem i zatorskiem leżącego, tudzież prawa magdeburskiego temu miasteczku nadanego swobód tego nadania.*

a pod tem téj samej ręki co cały przywilej podpis:

Clemens Kozłowski Sigilli Majoris Regni Secretarius mpp.

co znaczy:

Klemens Kozłowski większéj pieczęci koronnéj sekretarz własną ręką.

Oryginał, z którego powyższą osnowę łacińską dosłownie i wiernie przepisaliśmy, umieszczony na sztuce pargaminu w dwie na każdéj stronie czerwoną i żółtą farbą obrygowane ćwiartki wielkiego formatu złożonéj lecz tak sponiewieranéj i pleśnią przejętéj iż pismo po większéj części tylko za użyciem chemicznych tynktur odczytane być mogło. Na ostatniéj stronie pod dólną rygą znajduje się dopisek:

Jnductum in Acta Metrices Regni

Wciągnięto w akta metryk koronnych.

Winniki 14go października 1851. W. F.

Gałganiarz paryski.

(Ciąg dalszy. Ob. Dod. tyg. Nr. 42.)

Każdy z takich niechlujnych pokoików dziesięć łóżek w sobie mieści, lokatorowie bowiém najmują łóżka a nie pokoje, dziesięć łóżek znaczy dwudziestu lokatorów, gałganiarze po dwóch zwyczajnie sypiają; po dwóch w zimie, żeby im cieplej było, po dwóch w lecie dla oszczędności, bo połowa łóżka kosztuje dziesięć centymów, a sybaryta, którýby zechciał sam je tylko używać, musi podwójną zapłacić cenę. — Dwudziestu więc ludzi w łachmanach, napakowanych w nieczystym popoiku cuchnącego domu, na niezdrowej ulicy, spią i jedzą razem, często chorując na najokropniejsze słabości, a częściej jeszcze na śmierć pijani.

Te sypialnie, siedliska najstraszliwszéj nędzy, służą, ma się rozumieć, za pomieszkanie osobom jednéj płci tylko, ich najem uskutecznia się za upoważnieniem policyi Znajdują się jednakowoż pokoje o dwóch albo trzech łóżkach, gdzie niestety nie zważa się na płeć. Gałganiarz i jego towarzyszka, nocują w jednem z tych łóżek, w drugiem łóżku ich dzieci, bez względu płci i wieku, a opodal na innem znów łóżku, inna rodzina tak samo rozłożona, na brudnych śmieciskach. Ale rzućmy zasłonę na te bezeceństwa.

Opuszczamy szczegóły rzemiosła gałganiarzy, tyle już razy bowiem o nich pisano. Wiadomo, że zysk ich nie jest stały, że płaceni są podług miary i gatunku swojego towaru, że gałgany więcéj mają wartości od papierów, że gałgany i papiery białe, więcéj się płacą od gałganów i papierów kolorowych, że szkło taflowe droższe jest od szkła butelkowego, że kości, skóry, koty i psy zdechłe, i mnóstwo innych zgnilizn rzuconych gdzie w kąt przez obrzydzenie, są dla nich bardzo użytecznym nabytkiem, wiadomo że policya zabrania żydom zbierać gałgany w dzień w mieście, i że właściciele magazynów do których oni swój towar odprzedają, są nieraz ludźmi bardzo majętnymi, wiadomo że niektórzy gałganiarze starają się zbierać popiół z kominów, że inni ugadzają się ze stróżami domów w których mieszka jaki jubiler, złotnik, albo bronzownik, żeby ci odkładali dla nich wyrzucone śmiecie, wygotowują oni je potém w wodzie, i otrzymują z tego roztworu drobne blaszki złote; kurz ze schodów domu, gdzie mieszka złotnik, staje się dla nich prawdziwą Kalifornią. Nie potrzebują podróżować do San-Francisco, żeby wynaleźć miny złota, wszystko jest miną złota dla tych nędznych odszukiwaczy w śmieciach.

Gałganiarstwo dało tego roku początek zupełnie nowemu a zyskownemu sposobowi zarobkowania, dowcip Paryżan wynalazł, że tłukąc w moździerzu mnóstwo cuchnących szczątków, które pozostają w koszykach gałganiarzy, można otrzymać proszek żywiczny, który roztopiony, formuje te wyborne naśladowania szylkretu, piękniejsze od szylkretu samego, którychto wyrobów próbki, świat teraz w kryształowym pałacu podziwia. Lecz nie tu miejsce rozszerzać się nad temi wszystkiemi szczegółami, my tylko zamierzyliśmy opisać tu gałganiarza, a nie przemysłową jego stronę.

Pod względem jednak obyczajów, trzeba rozróżniać w gałganiarzach paryzkich dwa oddziały zupełnie odmienne, ci których wam w téj chwili opisywałem, nie mają ani uczuć ani wiary, nie wierzą ani w piekło ani w niebo, a po części może sami są winni straszliwéj swojéj nędzy, bo w tym stanie tak jak w innym a może prędzéj jeszcze niż w innym, porządek i praca przynoszą prędkie owoce ulepszenia i względnéj wygody.

Istnieje bowiem oddział gałganiarzy, którzy się niczém nie różnią od pracowitych robotników innych rzemiosł, pracują oni aż do wycieńczenia sił pięć dni na tydzień, pobierają się w kościele, uczą dzieci swoje katechizmu i rzemiosł, hulają trochę w poniedziałki, ubodzy ale poczciwi, czasem nawet składają do kasy oszczędności.

Jak widzicie tedy, są dwa zupełnie oddziały gałganiarzy, których żelazko do zbierania gałganów, jest godłem hańby i podłości, łotry jednem słowem i gałganiarze porządni nazwani ironicznie przez tamtych **milordami**, tak jak lud nazywa w ogóle koszyk gałganiarza **kabryoletem**.

W téj to sferze dobrych gałganiarzy, widziałem szczególne a poetyczne zdarzenie: Na weselu jednego z nich, 30ści dziewcząt gałganiarskich przyszło towarzyszyć jako druchny pannie młodéj, w sukniach muślinowych, atłasowych trzewikach i białych glansowanych rękawiczkach, i to jeszcze nie wszystko, wyidealizowały one swoje koszyki, zrobiły z nich kołczany, ich haczyki do zbierania gałganów, przemieniły się w strzały, a kołczany i strzały były ozdobione świeżémi i pięknémi wstążkami. Tańczyły całą noc, nosząc ciągle przewieszone przez plecy i trzymając w ręku te godła swojego rzemiosła. Gdyby Fourrier widział był to wesele, zdałoby mu się, że się sprawdza jego ideał falansteru, a nie jeden lew z naszych bulwarów, chętnieby zatańczył w kadrylach utworzonych z tych pięknych i oryginalnych gałganiarek. Poezya wszędzie musi się wcisnąć.

Dodajmy tu jeszcze, że wybór gałganiarzy, którzy uprawiają to przedsięwzięcie na wielką stopę, i gałganiarstwo uważają za rodzaj handlu, (a może stać się ono handlem rozległym a zyskownym), że tacy w ogóle, nie odziedziczają tego rzemiosła po rodzicach i przodkach. Są to po większéj części ludzie zamożni kiedyś, których traf pozbawił majątku, pracowici robotnicy, którym już nie wystarczają warsztaty, gdzie ich machiny pozbawiły chleba, starzy wojskowi, okryci ranami i chwałą, którzy wolą rzucić się na ten zarobek, niżli kraść albo żebrać, albo też ukarani sądownie, którzy poczciwym zarobkiem pragną zmyć ciążącą na nich plamę. Ileżto nieszczęść interesujących daje się odkryć przeglądając ich życie dawniejsze, ile pod tym spokojnym pozorem ukrywa się różnych tajemnic i wypadków w życiu.

Ale trzeba wyznać z żalem, poczciwi ludzie tego rodzaju, stanowią czwartą część zaledwie wielkiéj korporacyi gałganiarzy: na jednego **milorda** znajdziemy 6 **kabryoletów**, z czterech tysięcy około gałganiarzy, którzy zamieszkują w wymienionych powyżéj okolicach, 3 tysiące przynajmniéj żyją jako godni następcy sławnego **Rifodet** i **Franc Mitou**, których są poniekąd naturalnymi dziedzicami; jeżeli wydarzy im się większy zarobek dzienny, tracą go natychmiast, jeżeli mniejszy, kieliszek wódki ordynaryjnéj staje się dla nich wystarczającym posiłkiem. Co zaś do wyżywienia ich, budżet dzienny gałganiarza jest następujący:

Tytoń	10	centymów.
Prymka	10	—
Mieszkanie i nocleg	10	—
Rosół	10	—
Wino	15	—
Chléb	10	—
Razem	65	centymów.

(D. n.)

Główny Redaktor **M. Srzeniawa Sartyni.**

Z c.k. galic. Drukarni rządowéj.